Rok I Listopad Nr. 1

STRZELCZYNI w domu i świetlicy

NA NOWĄ DROGĘ

Poraz pierwszy w dziejach naszych wydawnictw perjodycznych dochodzimy do głosu my, strzelczynie. Poraz pierwszy — bo chociaż od czasu do czasu zabierałyśmy głos na łamach „Strzelca“, to jednak były to wypadki sporadyczne, a nie celowa praca.

Zaczynamy skromnie, nieśmiało, na czterech stroniczkach z objętości „Strzelca“ wydartych, ale mamy wreszcie swój własny kobiecy kącik, a to jest naszą wielką zdobyczą.

„Strzelczyni w domu i świetlicy“ ukazywać się będzie w formie dodatku do „Strzelca“, w numerze wychodzącym po pierwszym każdego miesiąca.

Czy długo? Zależy to jedynie od nas, od zainteresowania i zaufania, jakiem darzyć będziemy nasze pismo. To chyba jasne i nie wymagające komentarzy. Istnienie każdego czasopisma zależy przedewszystkiem od poczytności, będącej najlepszym sprawdzianem jego potrzeby.

Nie sądźmy jednak, iż rola nasza ograniczy się tylko do **przeczytania,** nawet bardzo starannego „Strzelczyni“. To jest tylko cząstką zadania. Musimy swoje pismo nietylko czytać, ale i **rozpowszechniać.** Niech przejrzą je również nasze siostry, współtowarzyszki w oddziale, koleżanki warsztatu pracy. Nic to, że wróci ono do nas zmięte i przybrudzone. Jeśli tylko zostawi choćby maleńki ślad w duszy, zachęci do pracy, zmusi do myślenia — już spełniło chlubnie swe zadanie.

„Strzelczyni w domu i świetlicy“—idąc do naszych Czytelników — trafiać będzie przedewszystkiem do rąk Strzelców, którzy stanowią przeważającą liczbę prenumeratorów. Do nich więc też zwracamy się z tą samą prośbą: oddajcie kobietom, co kobiece i niech „Strzelczynię“ przeczytają przedewszystkiem Wasze matki, siostry, żony, narzeczone. Każda z nich napewno znajdzie coś ciekawego dla siebie.

A teraz zastanówmy się chwilkę, a czemże to będziemy w „Strzelczyni“ pisały?

Zagadnień, które interesują kobiety jest tak wielka ilość, że trudno byłoby wyliczyć to wszystko, o czem chcemy ze sobą gawędzić. Mówiąc ogólnie poruszać będziemy te tematy, które pomóc mogą w organizowaniu naszego życia gromadnego, wychowaniu kobiety: dobrej obywatelki, dzielnej towarzyszki - żony mężczyzny, rozumnej matki. Przysposobienie wojskowe kobiet, czy rola i obowiązki strzelczyni w świetlicy, iść będą w zgodnej parze z racjonalnem praniem bielizny, czy fachowemi uwagami oszczędnego prowadzenia kuchni, bo „w domu i świetlicy“ jedne jak i drugie sprawy będą jednakowo ważne. Powiedziałabym nawet, iż te pogardliwie traktowane „garnki“ winny być otaczane naszemi specjalnemi względami. W wypadku wojny znajdziemy się przecież nie w pierwszej linji okopów, bo tam jest miejsce dla mężczyzn, ale w kuchni polowej, szwalni, czy szpitalu, a i w życiu pokojowem, mając w swem ręku budżet domowy i rozkładając go rozumnie, jakże silnie wpływać możemy na budżet państwa, na jego dodatni, czy ujemny bilans handlowy!

Wydaje mi się, że skoro obecnie wiecie mniej więcej dokładnie jaki charakter pragniemy nadać „Strzelczyni“ my, należałoby się dowiedzieć jaką chciałybyście mieć ją Wy — jej Czytelniczki. I dlatego do wszystkich tutaj już wyrażonych próśb dołączę ostatnią, najserdeczniejszą: napiszcie. Napiszcie zaraz po przeczytaniu tak prosto z serca, czy podobało się Wam Wasze pismo, czy też nie i dlaczego, jakie artykuły chciałybyście znaleźć w następnych numerach. Każdy list powitany będzie z radością, każde życzenie w miarę możności spełnione.

Halina Piórecka.

Nasz program na dziś

Przed każdą komendantką oddziału, szczególnie oddziału, w którym jest pewien procent nowych członkiń, staje na początku nowego roku pracy t. j. w okresie powakacyjnym, zagadnienie: od czego rozpocząć pracę, jaki program nakreślić na miesiące zimowe. Największą przeszkodą z jaką spotykam się w większości oddziałów — jest brak własnej świetlicy, brak tego najpierwszego czynnika umożliwiającego rozpoczęcie pracy. Od tego więc, od zorganizowania życia świetlicowego należy zawsze pracę rozpoczynać i to musi być uważane za pierwszy punkt naszego programu. Wiem, że jest to zadanie bardzo trudne, niemniej jednak musi być ono pierwszym krokiem. Spróbuję tutaj wskazać Obywatelkom jak rozwiązać tę trudność wtedy, gdy niema oddzielnej świetlicy żeńskiej. Musicie pamiętać, że każda świetlica strzelecka jest właśnie *Waszą* świetlicą, Wy bowiem, Strzelczynie, musicie stać się gospodyniami i opiekunkami świetlic strzeleckich. Znaczy to, że musicie wziąć na siebie troskę o urządzenie i utrzymanie w porządku świetlicy strzeleckiej, o uczynienie z niej „domu strzeleckiego", który byłby naprawdę domem — ośrodkiem radosnej pracy dla Waszych kolegów - strzelców. Wtedy, w takiej świetlicy nie będziecie się czuły obco; znajdzie się w niej miejsce i czas na pracę specjalnie oddziałów żeńskich w dnie i godziny specjalnie dla tych oddziałów zarezerwowane.

Weźmy teraz trudniejszą sytuację — gdy świetlicy niema. Wtedy za pierwszy punkt programu czy drużyny żeńskiej — uważam wysiłek w kierunku *stworzenia* własnej świetlicy. Wydaje mi się faktem wprost niezwykle rzadkim, by oddział strzelecki znalazł się w takiej sytuacji, w której nie byłoby żadnej sali szkolnej, bądź sali straży ogniowej, bądź wreszcie jakiegokolwiek innego pomieszczenia, którego nie możnaby przystosować tak, by stał się choćby prowizoryczną świetlicą. Zazwyczaj na przeszkodzie stoi tutaj brak środków. Zdobycie tych środków, uzyskanie ich ze swego - własnego środowiska jest wtedy naszem bezpośredniem zadaniem. Trudno mi dać receptę, jak to ma być robione: czasem mogą to być imprezy towarzyskie o charakterze dochodowym, czasem zainicjowanie wytrwałej, groszowej choćby zbiórki, czasem uzyskanie subsydjum. A zawsze i przedewszystkiem — nasza osobista praca. Jeno, że pracować trzeba wtedy nietylko rękami i mózgiem, ale i sercem. Jeśli zdołamy pokochać naszą pracę — w ukochaniu tem znajdziemy drogi i środki do realizacji naszych zamiarów. Bardziej realne, bardziej konkretne wskazówki otrzymać mogą Obywatelki bądź bezpośrednio w „Strzelcu", bądź od swoich władz okręgowych. Tutaj chcę raz jeszcze podkreślić, że pierwszym etapem w realizacji programu prac oddziałów żeńskich — musi być stworzenie środowiska, w którym te prace mogłyby się rozwijać — stworzenie własnego domu. Inaczej bowiem wszelkie, najpiękniej kreślone programy będą nierealne, jak bowiem można pracować, gdy niema gdzie.

W najbliższym czasie postaram się nakreślić w „Strzelczyni" zarys programu prac oddziału żeńskiego na miesiące zimowe. Teraz chcę od Was Obywatelki krótkiego radosnego meldunku: mamy świetlicę, własnym wysiłkiem stworzoną. Wysiłek ten będziemy notowali w „Strzelcu" — niechże lista naszych świetlic powiększa się z tygodnia na tydzień. I to będzie właśnie nasz program na najbliższe tygodnie i nasza służba w Związku Strzeleckim.

St. Kudelska.

Służba społeczna

Rok rocznie gromada strzelecka rośnie, rozszerza się i powiększa swe szeregi. Wieczorami błyszczą okna świetlic, słychać śpiew, raz wzniosły, jak chór kościelny, raz roześmiany, jak mazurek dzwoniący hulaszczo podkówkami, krzeszący śmiech i skry. Tam młodzież nasza strzelecka bawi się, uczy się, pracuje. Świetlica to dom strzelecki, który strzelec i strzelczyni kocha, często sama buduje, a zawsze sama zdobi. Taką świetlicą dla wszystkich świetlicą lotną przenoszącą się z miejsca na miejsce, a chcącą uczyć Was i bawić, jest nasze pismo „Strzelec". Dziś chce strzelczyniom obywatelkom coś powiedzieć — co Wam każe pomyśleć i nauczy Was nowej rzeczy.

Od ćwierćwiecza blizko istnienia Zw. S. zawsze i wszędzie brały udział w pracy naszej Organizacji kobiety.... walczyły o cud niepodległości dla Ojczyzny, spełniły swe zadania godnie. Teraz nadszedł czas pracy i Wy młode obywatelki macie umacniać ten gmach budowy Polski, jaki zapoczątkowały wasze poprzedniczki, rozszerzać go, by stał się wielki i wspaniały. Ale żeby być dobrym budowniczym, trzeba zdać sobie jasno, konkretnie sprawę z tego jakim winien być stosunek strzelczyni do własnego społeczeństwa. Praca społeczna w Zw. Strzeleckim to obowiązek obywatelek i dlatego nie myślcie, że to co Wy z siebie dajecie to dużo — o wiele za mało w porównaniu z tem, — co moglibyście dać i zrobić. Dawać swą pracę dla społeczeństwa, będąc w Zw. Strzeleckim, to elementarna konieczność. Ochotnicza służba w spełnianiu obowiązków dla dobra Polski jest równie konieczna jak służba zarobkowa, nie pokrywa się z nią jednak i winna dawać tak samo realnie rezultaty. Płacenie podatków — to pierwszy obowiązek *każdego* obywatela, służba ochotnicza dla państwa—jest obowiązkiem, ale zarazem i przywilejem tych, którzy wcześniej od innych zrozumieli, że Państwu trzeba dać coś więcej ponad obowiązki nakazane.

Ponieważ jest dobrowolna, więc musi być bardziej wytrwała i bardziej owocna. Często się słyszy w tej ochotniczej pracy strzeleckiej utyskiwania, że chęci są, lecz brak gotówki lub pomocy ze strony władz Centralnych Organizacji lub wojska Słuchajcie, czy jest na świecie jakaś rzecz, jakiś zawód, zdobyty bez trudu, czy dzień powszedni, przejdzie komuś bez pracy i wysiłków w zabezpieczeniu swojej egzystencji? Nie, wszystko trzeba zdobywać wytężonem staraniem, w pocie czoła, nieraz pracą ponad siły. I wasze utyskiwania się skończą z chwilą, gdy powiecie sobie „my nic nie chcemy, nic nie dostaniemy wszystko

zdobyć musimy same". I myślicie, że niema takich oddziałów, które pracą swych rąk czy też przez gromadne opodatkowanie groszowe, wyuczenie się w świetlicy: tkactwa, czy przez szycie i roboty ręczne, koronkarstwo, introligatorstwo itp. przez zaproszoną i opłaconą przez oddział instruktorkę — urządziły przepięknie świetlice, zdobyły całkowity sprzęt gimnastyczny i lekkoatletyczny. Czego tam nie ma w tym oddziale, aż się serce raduje!, że są takie dzielne i gospodarne dziewczęta. Mówiłam o opodatkowaniu się—te strzelczynie zrozumiały, że pierwszą potrzebą są potrzeby społeczne, a nie zabawy i ki na itd. Uszczknijcie po parę groszy na tydzień, a wkrótce zobaczycie, że u narzekających płaczliwie strzel czyń na brak piłki w oddziale, będą roześmiane twarze „walące" na boisku, lub łące w „siatkówkę".

Trafiły mi się pytania — poco ja będę należeć do Zw. Strzeleckiego, kiedy nie mam posady i nikt się o mnie nie zatroszczy bym mogła pracować. Słuchajcie, czy komendantka ma możność starania się o posady dla strzelczyń? Wszak chyba rozumiecie, że nie. Brat pomaga bratu, strzelec —strzelcowi, komenda jak tylko może dba o Was, ale to nie jest zakres jej działania, jej powinności społecznej. Pamiętajcie strzelczynie dążcie do samowystarczalności, szanujcie i stawiajcie wysoko pracę społeczną, bo to jest dobrowolna praca budownicza na niwach ojczystych.

J. Malanowiczowa.

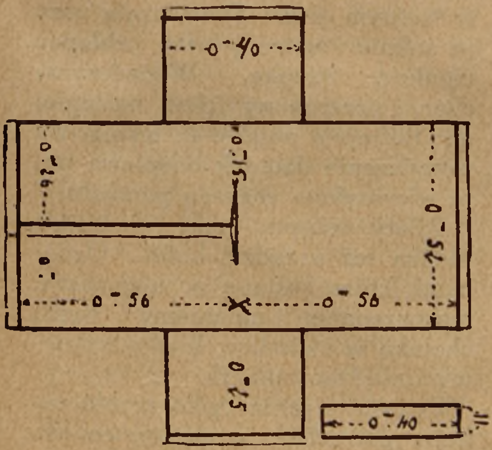
Praca ręczna w świetlicy i w domu

SWETER

Jesień się zbliżyła — praca w świetlicach zaczyna się ożywiać. Schodzą się do nich i strzelczynie na zabawę, podział myśli, lub wspólne czytanie. Sądzę, że te wspólnie spędzone chwile można wyzyskać jeszcze dodatkowo przez pracę ręczną, na wzór kobiet innych narodów, które swym pilnym rękom nie dają nigdy próżnować, osiągając przez to pewien dobrobyt, stwarzając masową produkcję na zbyt. Tak czynią np. Szwedki, gdy śnieg całemi miesiącami nie pozwala wydalać cię z osady, nie mówiąc już o mieście.

Na początek tej pracy polecam naszym Czytelniczkom robotę łatwą i praktyczną, zwłaszcza na zimę, bo cieplutki sweter, który zrobiony w dowolnym kolorze pojedyńczym, a nawet w dwu odpowiednich da się zastosować i do męskiej kamizelki.

Barwy bierzemy dowolne, w



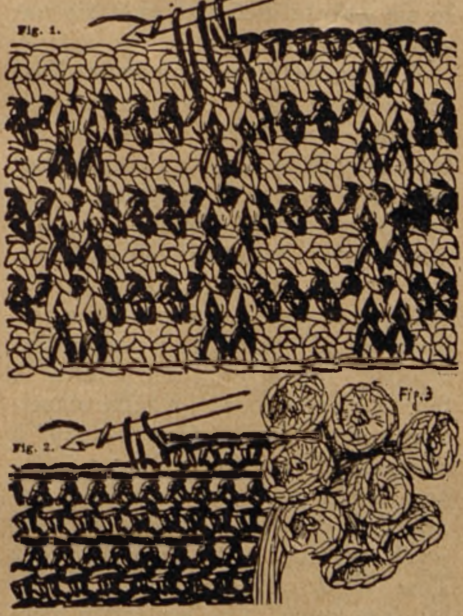
Szemat roboty swetra

dwu cienach, jak wskazuje wzór: mogą być popielaty z białym, granatowy z zielonym, piaskowy z bronzowym, błękitny z białym.

Do wykonania potrzeba 125 gr. wełny błękitnej i 100 białej (lepiej jednak mieć mały zapas) szydełka grubości 3 mm. Wełna gatunek „Zephyr - Wolle" lub inną kłębkową „Ś-ta Anna" i t. p.

Wykonanie:

Robimy sweterk w szerokość. Rozpoczynamy robotę łańcuszkiem 52 cm. długim (będzie to dół pleców). Wracamy po tym łańcuszku z powrotem, robiąc oczka proste t. j. oczko w oczko. Tak przerabiamy trzy rzędy kolorem białym. Bierzemy włóczkę błękitną, przerabiamy 3 oczka zwykłe i 2 pętelki, wbite w rząd pierwszy białej wełny — znów 3 oczka zwykłe — znów 2 pętelki, wbite w rząd pierwszy i tak aż do końca. Przewracamy robotę i przerabiamy gładko: jeden rząd wełną błękitną. Znów bierzemy wełnę białą i zaczynamy — jak uprzednio: 3 oczka proste i 2 pętelki wbite powyżej 2 pętelek błękitnych, jak to widać na rysunku (Fig. 1) i tak powtarzamy stale 3 oczka proste i 2 pętelki wbite powyżej. — Przewrócić zrobić rząd gładko. — Zmienić kolor i tak ciągle powtarzać, pamiętając, aby stale robić po 2 rzędy każdego koloru: jeden przy kt. są pętelki i jeden w oczka prosty. Robimy tak aż do osiągnięcia długości 56 cm. zakończamy, urywamy i mamy plecy.



Wzory ściegu i prymulek.

Zaczynamy przód; każdy z osobna o długości łańcuszka 26 cm. na połowę przodu, robiąc od długości pasa 56 cm. t. j. do ramienia. Gdy są oba gotowe zeszywamy je na ramionach biorąc po po 15 cm. na ramię. Robimy rękawy 40 cm. szerokie a 25 cm. długie (mogą być dowolne) zeszywamy je — zeszywamy i boki swetra. Wszywamy rękawy. Robimy mankieciki ściegiem (Fig. II) w ko-



Wzór całego swetra

lorze błękitnym na szerokość 3 —4 cm. długość wedle ręki. — Kołnierz robimy tak samo na szerokość 11 cm. a długość 40 cm. Dookoła obrabiamy sweterek paskiem 3 — 4 cm. błękitnym. Przyszywamy mankieciki, kołnierz i sweterek gotów. Kołnierz wykończamy bukiecikiem prymulek z włóczki, zrobionych tak, jak wskazuje rysunek (Fig. III). Mogą być one w dowolnych barwach — błękitny z różowym środkiem, żółty z czarnym, lecz zawsze mieszane — na gałązkach o formie pętelek, koloru zielonego. Kwiatek zaczynamy od 2 — 3 oczek w kółko o 18 słupkach. Kwiatki te wiążemy w pęczki a mogą służyć do ozdoby palta również.

Na kamizelkę męską wycinamy odpowiednią formę z papieru i wedle niej robimy w dwu lub jednym kolorze.

Józefa Komorowska

„Świetne" pomysły

Coraz więcej dni słotnych i wietrznych. Coraz chłodniejsze wieczory. Dlatego też bardziej niż kiedykolwiek dobrze i miło spędzać je w świetlicy. Jasno oświetlona, ogrzana, ładnie urządzona świetlica ma dziwny urok, szczególnie gdy na dworze, za oknami, hula wicher jesienny, a zimny deszcz siecze po szybach. Chętnie się wtedy do niej garniemy.

Przyjemnie jest usiąść przy długim stole, na którym zawsze znajdziemy świeżego „Strzelca" (na którego mówiąc nawiasem doczekać się nie możemy). Zawsze znajdziemy w nim coś ciekawego dla siebie. Dziwimy się też nieraz, że tak mało jest amatorów na odgadywanie szarad, w dziale rozrywek. To bardzo miłe zajęcie, a co przy niem śmiechu! A jakie piękne nagrody wylosować można za ten niewielki wysiłek! Trochę tylko pomyśleć trzeba a sowicie się to opłaci, bo nasza bibljoteczka wzbogacić się może łatwo w nowe wartościowe książki. Bo redakcja tylko takie przeznacza.

W drugim końcu stołu gra sobie czwórka w „chińczyka", inna znów grupka buszuje po bibljoteczce i szuka czy się tam jeszcze nie zawieruszyło coś nieprzeczytanego. Ale niestety! Wszystko znane. Bo trzeba wiedzieć, że ci co tam tak w tych książkach przewracają właśnie w tej chwili — to „mole książkowi". Tych już nic nie obchodzi skoro tylko wpadnie im w rękę kawałek zadrukowanego papieru. Do żadnej zabawy, ani do śpiewu wciągnąć się nie dadzą. Choćby im „na złość" przeszkadzać nic ich nie wzrusza. I zawsze im tych książek za mało. Wiecznie wzdychają i narzekają, że bibljoteczka „wędrowna" tak rzadko odwiedza oddział. Pokaż im warcaby, domino czy szachy — na wszystko się krzywią.

Ale oto otwierają się drzwi. Wpadają moje dwie dobre znajome strzelczynie, które mają zawsze jakieś „świetne" pomysły. Już z miny widać, że tym razem musi to być coś nadzwyczajnego. Odrazu więc pytam co nowego.

— No, właściwie to nic takiego — powiada jedna.

— Myślałyśmy tylko — mówi druga — żeby urządzić...

— Kiermasz, opłatek, jasełka — trzepie nagwałt ta pierwsza, żeby się nie dać wyprzedzić.

I już jedna przez drugą wykrzykują co, gdzie i jak. A skoro wszystko zostało wypowiedziane, bez ładu i składu, wszystko skupiło się dokoła nich i zaczęła się narada całkiem na serjo.

A więc najpierw kiermasz. Najlepiej idą ozdoby choinkowe i zabawki. Więc zaraz trzeba się zabrać do roboty, żeby na conajmniej tydzień przed świętami było wszystko gotowe. Ozdoby nie wymagają zbyt kosztownego materjału. Trochę papieru i kolorowej bibułki, szyszek, wydmuszek z jaj, błyszczącej stanioli i paciorków. Oprócz tego zręcznych palców i trochę cierpliwości. Każda strzelczyni umie robić różne rzeczy, a rozmaitość jest tu wielce pożądana. Dużą pomoc może oddać podręcznik do wyrobu ozdób choinkowych, wydany w Warszawie przez Tow. Wyd. „Bluszcz", p. t. „Ozdoby choinkowe". Oprócz ozdób trzeba przygotować trochę zabawek. Mogą to być: zwierzątka wycinane z dykty i lakierowane farbami albo szyte z baji lub flaneli i wypychane trocinami. Następnie lalki, również wypychane i ubrane w stroje ludowe. Z lalkami jest gorzej, bo główki gotowe są dość drogie. Zato tamte zabawki mogą być bardzo tanie a mimo to wcale efektowne.

Chodzi o to, aby te rzeczy były ładne i starannie wykończone. Jeśli będzie ich sporo, szczególnie zaś ozdób na drzewko, przyniosą nam wcale niezły dochód.

Nawet „mole książkowe" zainteresowały się. Podniosły głowy i słuchały ciekawie. Kiedy zaś była mowa o „dochodzie" klasnął jeden z nich w ręce i powiada: No, nareszcie kupi się parę książek.

Na to jedna z moich strzelczyń zaperzona wrzasnęła:

— „Ani się śniło". Dochód przeznaczony na zakupno szarego płótna. Musimy wyhaftować firanki i serwetę na stół, bo jakżeby się odbył opłatek?

„Mól" spuścił nos na kwintę. Widząc jego zmartwioną minę żal jej się zrobiło, więc dodała pojednawczo: — Jak co zostanie to za resztę może się coś kupi.

Z kolei zaczęto omawiać sprawę Jasełek. O ile z dekoracjami i zmontowaniem sceny będzie dużo wydatków i kłopotu i jeżeliby ona zajęła za dużo miejsca w świetlicy to się zrobi marjonetki. Bo lalki ubrać jest znacznie łatwiej, niż osoby dorosłe.

Trzeba ładnych strojów, skrzydeł dla aniołów, a o gałganki kolorowe, kawałki wstążek nie trudno w każdym domu. Dziewczęta uszyją suknie i ustroją lalki, chłopcy zbudują szopkę. Wyćwiczymy chór, przerobimy tekst, najlepiej na: Betlejem polskie L. Rydla. Na zakończenie dziadek odśpiewa parę wierszyków naszego pomysłu.

Bilety wstępu będą niedrogie. Można też urządzić bufet. Ozdobami, które zostaną po kiermaszu, niesprzedane, ubierzemy naszą choinkę w świetlicy, kiedy będziemy urządzać opłatek.

Pozostaje teraz tylko zrobić zakupy potrzebne, wyszukać co kto ma w domu i od jutra zabieramy się do roboty.

Wychodząc słyszymy jeszcze jak „mole" między sobą radzą jakie się kupi książki z „tego co zostanie". *Dr. Franciszka Kalicińska.*